

20 marca 2007



“Chcę być marszałkiem dialogu i skutecznego działania”

Rozmowa z Marszałkiem Województwa Świętokrzyskiego Adamem Jarubasem

Redakcja: „Chcę być marszałkiem dla mieszkańców całego regionu i współpracować ze wszystkimi klubami radnych w Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego” - taką deklarację złożył Pan po wyborze, podczas pierwszej sesji Sejmiku III kadencji...

Marszałek Adam Jarubas: W istocie. Deklaruję pełną otwartość na współdziałanie ze wszystkimi środowiskami społecznymi i politycznymi. Zapraszam do współpracy wszystkich, którym na sercu leży dobro tej ziemi. Jej dynamiczny rozwój i otwarcie na świat.

Kontynuując swoje sejmikowe expose, zapowiedział Pan działania ponadpartyjne w najważniejszych dla regionu sprawach...

Pojęcie regionalnej pomyślności mamy jedno. Mamy też jeden cel – rozwój. I te dwa kierunki wyznaczają nam drogę w przyszłość. Nie będzie łatwa, ale głęboko wierzę, że ta misja połączy

w Sejmiku wszystkie opcje polityczne. Mamy sporo do zrobienia.

Zapowiedział Pan ścisłą współpracę z gminami...

Będziemy kontynuowali dobre tradycje w tej materii. Przed nami wielkie wyzwanie – pozyskanie jak największych unijnych pieniędzy na inwestycje w okresie programowania 2007 - 2013. Chcemy utrzymać jawność przyznawania tych pieniędzy. Zawsze decydować będą: dobry wniosek, dobry projekt oraz efekty ich oddziaływania na jakość życia dużej populacji.

Jest Pan więc za zrównoważonym rozwojem całego regionu ?

Oczywiście. Tak stanowią wymogi unijne, ale też najzwyczajniej zdrowy rozsądek. Nie można przecież dzielić regionu na obszary tętniące życiem i te zapomniane. Jestem mieszkańcem

jednej z gmin regionu i moim pragnieniem jest, aby w takich ośrodkach żyło się ludziom

coraz lepiej. Aby spełniały się ich marzenia o dostępie do takich dóbr, jakie są udziałem mieszkańców większych ośrodków. A takie możliwości dają rozsądnie zagospodarowane fundusze unijne.

Wybór na urząd marszałka pojmuję Pan jako ...

...przede wszystkim wyzwaniem, zobowiązaniem ale też nie ukrywam że szansą i wielki zaszczyt. Reprezentuję pokolenie młodych ludzi. Chcemy zmieniać świat. Mamy jednak głęboki szacunek dla tradycji, poczucie tożsamości, że jesteśmy stąd i że warto tej ziemi poświęcić kawałek życia. Podczas inauguracyjnej sesji poprosiłem radnych o prawdę i zrozumienie w naszych relacjach. Mam bowiem pokorę wobec tego, co chcę poznać i zgłębić. W mojej działalności społecznej i politycznej wiele nauczyłem się o samorządach. Wyznaję jednak dewizę, że życie to czas ustawicznego doskonalenia się, więc mam co robić. Moja działalność w organizacjach młodzieżowych i potem w Stronnictwie nauczyła mnie sztuki dialogu i potrzeby zrozumienia dla ludzkich spraw...

„Chcę skutecznie zarządzać”, zapowiedział Pan w krótkim expose...

Tak. Wierzę, mocno wierzę, że ta skuteczność będzie cechowała cały nasz Zarząd. Teraz jesteśmy przecież jedną drużyną młodych ludzi, zorientowanych na prawdziwy i trwały sukces regionu. Jestem przekonany, że nasz zespół wzmocniony mądrością i doświadczeniem sejmikowych radnych, podoła wyzwaniom, które są przed nami. Mam nadzieję że w tej pracy pomogą nam środowiska samorządowe i gospodarcze, do których zwróciłem się z prośbą o współpracę.

Czy podzieli się Pan z mieszkańcami regionu swoją prywatnością ?

Pochodzę z Błotnowoli w gminie Nowy Korczyn, los natomiast zaprowadził mnie do Wiącki w gminie Bodzentyn, gdzie mieszkam z żoną i pięcioletnim synem. Zdradzę, że niebawem nasza gromadka się powiększy. Żona jest ekonomistką po AŚ. W Urzędzie Gminy w Nowej Słupi odpowiada za programowanie rozwoju gminy i wdrażanie programów unijnych. Wychowałem się w rodzinie o mocnych tradycjach pokoleniowych i patriotycznych. Rodzice zawsze zajmowali się gospodarstwem. Mam dwóch młodszych braci. Jeden z nich objął gospodarstwo, drugi zaś pracuje w Starostwie w Kielcach. Moim pierwszym i największym autorytetem moralnym była babcia. Ona to otworzyła mi świat wartości... Na tym trwałym fundamencie buduję swoje życie.

Również wrażliwość na sprawy społeczne ?

Tradycje społecznikowskie mam niejako w genach. Mój dziadek był sołtysem, a mama radną w gminie. Tata był mechanikiem, który w wolnych chwilach wspierał pomocą fachową okolicznych sąsiadów. W domu mówiło się, że w życiu trzeba być przede wszystkim użytecznym. W małych społecznościach jest między ludźmi silna więź i wzajemny szacunek. To buduje te małe ojczyzny. Wzrastając w takiej atmosferze, nauczyłem się otwartości na otoczenie. Nie bez znaczenia w relacjach międzyludzkich jest moje doświadczenie w ruchu oazowym. Wspomnę, że w grupach tych, rozwijałem też moje zainteresowania muzyczne.

Z wykształcenia jest Pan...?

Z wykształcenia, ale też z natury jestem humanistą. Mój dyplom historyka Akademii Świętokrzyskiej, uzupełniłem o studia podyplomowe w dwóch dziedzinach. W WSEiA ukończyłem „Zarządzanie w warunkach Unii Europejskiej”, a w WSH „Zarządzanie administracją i rozwojem lokalnym”. Zdałem także egzamin państwowy dla członków rad nadzorczych w Ministerstwie Skarbu Państwa.

Obejmując urząd, rozstaje się Pan z Powiatowym Centrum Usług Medycznych...

Zostawiam tam kawałek życia, podobnie jak wcześniej w KRUS. Zżyłem się, co tu dużo mówić, z pracownikami obu instytucji. Wiele się od tych ludzi, doskonałych fachowców zresztą, nauczyłem. Z sentymentem wracał będę do tych moich pierwszych zawodowych doświadczeń, kiedy właśnie w praktyce dużo nauczyłem się o zarządzaniu dużymi organizacjami pracowniczymi.